



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 96 (1352)

DNIA 2 GRUDNIA 1937 ROKU

ROK XVII

Anglia -- Czechosłowacja 5:4 w Londynie!

BOKSERZY RUSZAJĄ NA PODBÓJ SKANDYNAWII

Ostatnie oryginalne meldunki z obozu norweskiego

WARSZAWA. 1.XII.

Norwegia nie wierzy w zwycięstwo swej drużyny w II meczu międzypaństwowym z Polską. Oslo zasugerowane świetną postawą bokserów polskich w Poznaniu, Warszawie czy Mediolanie i słabym składem swej drużyny z radością przyjęło nawet wynik remisowy, a właściwie oczekuje tylko dwóch zwycięstw. Taką opinię oto na desłach nam z Oslo zarówno nasz specjalny wysłannik, red. Trojanowski, jak i sekretarz Związku norweskiego czy też nasz stały korespondent słynny dziennikarz Per Foss.

Nie podzielimy jednak pesymizmu Norwegów, którzy nie wiedzą przecież, że i naszej drużynie jest daleko do szczytowej formy i rekordowego składu. Jedziemy przecież bez Sobkowika, Polusa, Piłata, Węgrskiego, a ci co jadą też mają poważne braki.

Chmielewski np. miał jeszcze nie dawno wrzód pod pachą. Pisarski był w niedzielę słabutki. Kto wie czy Norwegowie nie mają racji, wierząc w zwycięstwo Tiller. Zgadza się też z Norwegami, że R. Andreassen nie może przegrać z Koczyskim. Norweg jest znakomitym technikiem o doskonałej defensywie. Trafić go, znokautować będzie trudno, a na punkty Andreassen musi wygrać.

A nie zapominać też, że mecz odbywa się w Norwegii i sędziowany jest przez przeważającą większość sędziów norweskich. Nie podejrzewamy Norwegów o stronniczość, ale zapamiętajcie oni na boksy trochę inaczej, niż my w Polsce.

Styl walki Woźniakiewicza, może np. nie znaleźć uznania w oczach Nor-

wegów i narażać go na reprimendę. Tricky Rotholca mogą przynieść mu ostrzeżenia, które zniwelują jego ew. przewagę nad doskonałym Janssenem. Cios niedźwiedzia silnego Liana może łatwo przekreślić przewagę techniczną Klimeckiego.

Na kogo możemy więc napewno liczyć? Na Koziołka, który ma słabego przeciwnika, na Czortka, który pobili już dwa razy Nielsen, chyba na Szymura, który spotyka się z debiutantem o dobrej szwedzkiej szkole.

Nie lekceważmy spotkania, pamiętajmy wciąż, że będziemy mieli przeciw sobie publiczność i sędziów. Zanimiedbanie ostrożności może narażać nas na porażkę tym przykrejszą, że nieoczekiwaną nawet dla Norwegów.

Red. W. Trojanowski telefonuje:

OSLO. 1.12. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Stolica Norwegii stoi pod znakiem spotkania bokserskiego Polska — Norwegia. Nie odciągnął od niego uwagi nawet pierwszy śnieg. Od paru dni bilety na mecz są już wyprzedane, choć ceny ich były bardzo słone.

Co do jednego nikt się tu nie łudzi, co do wyniku. Nawet prezes Związku norweskiego nie liczy się ze zwycięstwem Norwegów. Prezes Iversen będzie bardzo zadowolony jeśli będzie remis, a liczy się z przegraną w stosunku 6:10. Przepraszam nie 6:10, a 3:5. Liczą tu bowiem, jak i w całej Skandynawii trochę inaczej, niż w Polsce. Nie uznają bowiem remisów. Za wygraną walce dają jeden punkt, a nie dwa, jak u nas.

Powodem do pesymizmu jest nie tylko doskonałe wrażenie, jakie zrobiła na Norwegach drużyna polska na meczu w Poznaniu, w Warszawie i na mistrzostwach Europy, ale osłabienie drużyny norweskiej.



DWAJ ZNAJOMI

Toller i Andreassen walczyli już z Polakami.



TAK ATAKUJĄ WŁOSI!

Szalony wypad „Azzurich” stawia bramkarza przeciwniej drużyny stale przed ciężkim zadaniem.



1. Rotholc. 2. Koziołek. 3. Trener Sztaum. 4. Wskazówek Czortkowi. 5. Woźniakiewicz. 6. Chmielewski. 7. Koczyski. 8. Piarski. 9. Szymura. 10. Klimecki.

W Oslo kluby się kłócą ze sobą i ze związkami. Toteż 75 reprezentantów pochodzi z prowincji. I to z dalekiej prowincji, z Drontheim, ha nawet z poza koła polarnego z Narvik, skąd do Oslo jedzie się trzy dni; dwa dni statkiem i jeden koleją. Z Narvik pochodził tym razem aż dwaj bokserzy — doskonały Rudolf Andreassen, który tak pięknie walczył z Samskim i Severyniakiem i którego tak niepokornie potraktowali polscy sędziowie, i jego brat Einar Andreassen, który wystąpi w wadze półciężkiej.

Z tego też powodu odpada handicap podróży, jaki, jakoby mieliśmy dawać naszym gospodarzom. Reprezentanci Norwegii przyjadą do Oslo dopiero w piątek, będą mieli za sobą podróż bodaj dłuższą niż bokserzy polscy.

W wadze muszej wystąpi Jansen z Oslo, który na niedzielnym eliminacjach pobili w wadze koguciej Stroeana. Jansen był znacznie lepszy; jest to zawodnik młody, ambitny o silnym ciociu i dobrej technice. Może on bez trudu stremować dwa kila, których mu brak do wagi muszej i dlatego wystąpi w tej kategorii. Jest to silny punkt Norwegów.

Per Stroem pobity przez Jansena debiutuje w reprezentacji; jest to zawodnik dobrze wyrobiony technicznie, lubiący walce na dystans. Ze stylu przy-

pomina Koziołka. W piórkowej walczy Rolf Nielsen, który był w Polsce, walczył dwa razy z Czortkiem i dwa razy przegrał. Tym razem będzie znowu walczył z Czortkiem, który, jak i on zawansował do wagi piórkowej. Ale niech warszawianin nie lekceważy Norwega. Nielsen zrobił znaczne postępy i jest w bardzo dobrej formie.

Waga lekka jest pięta achillesowa drużyny. Walczy tu Dawid Paltiel, Żyd z Drontheim, subiekt w sklepie swego ojca. Jest on dobry technicznie, ale pozbawiony zupełnie ciosu. Przegrał nie dawno w Danii i nikt nie wierzy, aby mógł wytrzymać przez trzy rundy ataki Woźniakiewicza.

Rudolf Andreassen z Narvik jest zaty w formie wspaniałej i Norwegowie liczą, że na pewno wygra. Wraz ze swym bratem wyjechał już do Oslo, ale zatrzymał się w Drontheim. Tu jego brat, Einar, palacz na lokomotywie, sparruje z Tillerem, który od czasu dwu zwycięstw nad Despeaux nie walczył zupełnie, tak był rozbity. Forma Tiller jest w Oslo zupełnie nieznana.

Einar Andreassen zastąpi w wadze półciężkiej znanego w Warszawie Jonsena, który przeszedł na zawodowość i walczył już trzy razy w Ameryce, no kautując przeciwników w pierwszej rundzie.

W wadze ciężkiej Norwegowie też wstawia rezerwy. Najlepszy ich bokser, Nielsen, ma zwichniętą rękę. Zastąpi go Georg Lian, znany i popularny w Norwegii jako świetny narciarz, specjalista od maratonu; jest to bokser wagi 90 kg, niski, krep, szalenie silny i wytrzymały, ale zupełnie bez stylu. Brak mu też szybkości, tak, że w rezultacie trochę przypomina Wockę i tak jak on jest stale wysmiewany przez publiczność. Lian walczył niedawno z mistrzem Europy Tandbergiem, przegrał, ale walczył raczej dobrze. Nie wolno go lekceważyć, gdyż cios ma potwornie silny. Ale jeśli Klimecki będzie go dobrze i celnie kontrolował, powinien wygrać.

Wyjaśnimy jeszcze jedną tajemnicę dłażcego Narvik, miasteczko górnicze, położone tak daleko na Północy (6000 mieszkańców), ma bokserów tak dobrych jak Andreassen, jaskrawo wyróżniających się na tle boksu norweskiego. Oto Narvik ma znacznie lepsze połączenie kolejowe ze Szwecją, niż z Oslo. Andreassenowie walczą więc częściej z Szwedami niż z Norwegami, co wywiera przemożny wpływ na ich styl i klasę.

Wojciech Trojanowski



ERNEST HENNE

najszybszy motocyklista świata, na krótko przed startem do próby bicia rekordu światowego przekazał czytelnikom Przeglądu Sportowego swe zdjęcie z autografem (patrz str. 3-cia).



ROBINSONADA JAKICH MAŁO

Autorem tej był bramkarz francuski di Lorto.



WĘGRZY WE LWOWIE

spotkali się z bokserami Lechii i pokonali ich 10:6. Stoi F.T.C. (od lewej): Tamarar, Potand, Szigetli, Mandi, Frigyes, Lacari, Csaki i Bondi. Kłecz: Szkwardowski, Baranowski, Michniewicz, Jagodziński, Holowacz, Sidelnikow, Gorecki i Wróblewski

Analiza składu szermierzy na wyprawę niemiecką do Frankfurtu



TRÓJKA MISTRZÓW
szermierki polskiej. Od lewej: Sobik (fiolet), Segda (szabla) i Nawrocki (szpada)

Skład szermierczy reprezentacji Polski na mecz z Niemcami został ustalony. Brzmienie: szpada — Zaczek, Kamala, Szepliński, Nawrocki, rez. Segda. Szabla — Segda, Zaczek, Kaczmarczyk, Kazimierowicz, rez. Kamala. Broń — Dobrowolski, Sobik i kpt. Suskiego w szabli, zaś Kantora i Karwiczki w szpadzie. Zastąpił ich: Kaczmarczyk i Kazimierowicz, Kamala i Nawrocki.

Czy uczyniono słusznie, czy to rzeczywiście nasza najlepsza obecnie reprezentacja?

Zaczekmy od szabli. Brak Sobika jest od władz związkowych niezgodny. Niestety kontuzja kolana podczas walki z Paszkiem okazała się poważniejszą niż sądzono. Sobik pozostał dzień dłużej w Warszawie, był u dr. Levitona, który stwierdził prawdopodobnie nadzwyczajnie ciężką kontuzję podkolanową z jednoczesnym wysiękiem w kolanie.

Mir. Dobrowolski nie stanął do mistrzostw Polski. W tych warunkach nie można mówić o jego formie i niewystawienie go jest słuszne.

Kpt. Suski nie mógł być w tej broni wzięty do drużyny, gdyż jej nie trenował zupełnie, poświęcając się szpadzie.

Szabliści — najlepsi

Któż został? Segda — pozycja bezsporna i pewna, Zaczek, który nie osiągnął pełni formy, ale zajął drugie miejsce w turnieju, a że jest jednocześnie olimpijczykiem, o którego kompromitację nie ma się co obawiać — musiał się w drużynie znaleźć. Reszta to dwaj młodzi, nowicjusze. Tu trzeba powiedzieć, że Kazimierowicz już się z Niemcami raz był. W r. 1935 powracający z Warszawy Niemcy spotkali się w Poznaniu z A. Z. S. Kazimierowicz był bohaterem wieczoru, bijąc Eidenechera (zwycięzcę Segdy). Heima, Jögera, a ulegając jedynie Wahlowi. Kazimierowicz nie jest technikiem, nie umie zastosować precyzyjnych pościągów Segdy, ale ma dobre podstawy: jego styl nie razi, a temperamentu porówna.

Właściwie i Kaczmarczyk walczył już z Niemcami na meczu Śląsk — Bawaria. Byli to jednak nieznani zawodnicy i nie dawali podstaw do porównań. Kaczmarczyk wygrał wówczas (kwiecień br.) trzy walki, czyli tyle ile Sobik i był najlepszym właścicielem Polaka.

Kaczmarczyk w jednym jest podobny do Kazimierowicza. Odnacza się takim samym, jeśli nie większym jeszcze temperamentem, ale jego styl jest zupełnie inny. Kaczmarczyk ma doskonałą parę i często czeka na atak przeciwnika, aby go wykończyć ripostą, jeśli nie pierwszą to drugą. Kazimierowicz liczy tylko na atak. Wszecchniejszy jest więc Kaczmarczyk, ale przy tym mniej stylowy. Ten brak stylu najbardziej niepokoi Niemcy, bo o nim mówili, jak kiedyś mówili o Tichym „der wilde Pole” (dziki Polak). Ale „der wilde Pole” ma ślaską zaciętość i twardość.

Jednym słowem skład nasz jest najlepszy, na jaki nas obecnie stać. Wyślanano projekt „zatrudnienia” starego mistrza nad mistrza Paapego, który trenuje i jest podobno nawet w formie, ale na takie eksperymenty trudno się puszcząć. Paape już na olimpiadzie czeskiej zawodził.

Ale szpada — 7...

Nie możemy natomiast w równym stopniu aprobować składu szpadzistów. Na czym oparto się zestawiając skład? Jeśli na wynikach, to czemu dano pierwszeństwo Szeplińskiemu (VII miejsce) przed Karwiczkiem (IV m.) i Suskim (VI m.)? Jeśli na formie to czemuż wzięto Nawrockiego?

Nawrocki w ub. sezonie przeniesiony został do kl. A (w mistrzostwie kl. B był piątą), w tym roku startując po raz pierwszy w zawodach (podobnie zresztą, jak wszyscy), zdobył mistrzostwo Polski. W półfinale pokonał Kantora (3:1), Zabielskiego, Suskiego i Banasia (po 3:2), uległ Karwiczkiemu (2:3) i Sobikowi (1:3), w finale wygrał z Sobikiem (3:0), oraz Zaczkiem, Karwiczkiem, Segdą, Szeplińskim, Suskim (po 3:2), a uległ Kamali (2:3). Czy to jest dostateczna legitymacja wystawienia do reprezentacji? W każdej niemal walce Nawrocki był o krok od porażki (1 trafienie) — czy jego sukces nie jest w dużej mierze dziełem szczęścia?

Nawrocki jest przeraźliwie nieśmiały. To nie ulega wątpliwości, choćby na tę wadę ludzkiej dobrej woli jak najbardziej chcieli przykrywać oczy i zasłaniać się przykładem Kaczmarczyka w szabli. Różnica między nimi jest wyraźna. Kaczmarczyk to co robi, robi przynajmniej, ale nie robi miliona ruchów niepotrzebnych, niecelowych i nie celowości — rażących.

Dla tych którzy się powołują na czysty wynik musimy tu przytoczyć przykład księcia Dunay'a, który w Warszawie wygrał mistrzostwo szpadowe Eu-

ropy, w którym startowało nie 15 zawodników, ale 47 i gdzie trzeba było przebiec nie jedną, a trzy „pule”, by się dostać do finału.

I oto o Dunay'u wyrażili się zgodnie znawcy (m.in. polscy), że to nie jest szpadzista i że sukces swój zawdzięcza niezaradności przeciwników, a nie własnym szpadowym umiejętnościom i że nie powtórzyłby go w żaden sposób raz jeszcze. I tak się rzeczywiście stało.

Niemniej jednak Nawrockiemu za zapal, z jakim pracuje stale nad sobą i za przykład, jaki daje tym mniej pilnym, choć starszym kolegom należy się nagroda. Nawrocki powinien jechać do Frankfurtu, jako rezerwowy. Będzie mógł przyrzeć się dobrym wzorom, a jego ambicją faktem mianowania go reprezentantem Polski winna zostać zaspokojona. W jednym tylko wypadku moglibyśmy zmienić nasze zdanie — gdyby Nawrocki powtórzył swój sukces cyfrowy. Lecz wówczas musielibyśmy nazwać go fenomenem.

Kantor powinien jechać

Ale kogo ewentualnie wystawić na jego miejsce?

Do tego właśnie zmierzamy. Nie można na podstawie jednego występu oceniać formy zawodników, zwłaszcza że ta forma może od 28 listopada do 11 grudnia ulec ogromnej poprawie.

Nie tylko do 11 grudnia, ale i do 4 grudnia, kiedy odbędzie się mecz „wybrańców” z teamem kombinowanym.

Dlatego do tego teamu nie wzięto Kantora i Karwiczkiego, dlaczego ma to być turniej treningowy, a nie jedno-

Tylko temperamentem!

Jak Paszek ocenia klasę Niemców

Karol Paszek jest jedynym szermierzem polskim, który już w tym roku widział Niemców przy „robociu”.

Niemcy zadziwił mnie — mówi Paszek — swoim poziomem. Był tam, przeleżał sam, niemal debiutem planu międzynarodowego, nazwiska i na zupełnie nieznane, a jednak odegrał ogromną rolę. Osiemnaście Niemców zasachowała dwudziestu dwu Węgrów, którzy zjechali do Austrii, a wynik finału wzbudził zrozumiałą sensację.

Wszyscy Niemcy znajdują się w znakomitej kondycji fizycznej. Ich ataki są żywotowe, przeprowadzane z bardzo dokładną i legotnością, tak, że wydaje się, iż atak taki nie ma szans powodzenia. A jednak, dzięki szybkości „wychodzący”. I tym zwyciężają Niemcy Węgrów.

Paradę mają już nieco słabszą. Niemniej ich wyskoki techniczne stoją na wysokim poziomie. Bojowość przeważa, nie dominuje nad techniką. Moim zdaniem przeciwstawili im trzeba drużynę bojową, która by zaskoczyła ich tempem.

Uwagi Paszka dotyczą się zarówno szablistów jak i szpadzistów. Szpadzistów odznaczają się przy tym bardzo wielką precyzją i młotem, że atakują zdaleka, nie „idą” na tułów, ale atakują wyłącznie na rękę.

Ale o co mówią o szpadzie?

— Wszyscy zgodnie twierdzą, że obecnie narybek przewyższył już starych mistrzów i nie ustępuje im nawet rutyną. Nie dziwno, skoro kilku juniorów stało bawił zagranicą na jakichś turniejach międzynarodowych i ma możliwość otrzaskania się z ekstraklasą europejską. Kogo jednak ich kapitan sportowy wystawi — niewiadomo. Może jednak będzie wolno im ryzykować.

— A jakie pan odniósł sukcesy? — pyta Paszek.

Okaże się, że nie było tak źle, jak można było wynioskować z lakonicznej depeszy, podającej wynik finału. Paszek startował we florecie i szabli. Floret potrafił

TURNIEJ PAN POLONII

W najbliższą niedzielę odbędzie się w sali Okr. Urzędu WP na stadionie WP, pierwsze w tym roku ogólnopolskie zawody pan, organizowane przez KS Polonia. Jest to turniej o puchar PZS-u, którego regulamin przewiduje zdobycie pucharu na odwołanie po trzech kolejnych, względnie pięciu zwycięstwach. Zawody te odbywają się po raz czwarty. W pierwszym roku zdobyła puchar Duchowna, następnie musiała ustąpić go Stanczakowi, by po roku znowu wrócić go do siebie.

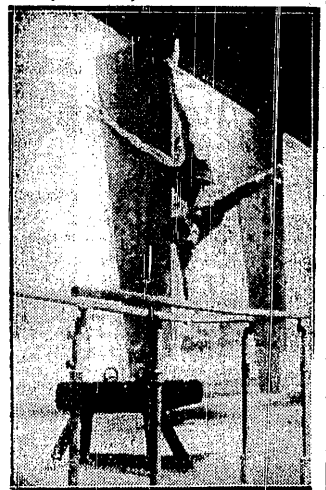
Odbędzie się przybyła nowa konkurencja Serini, która wybiła się co raz bardziej, a obok niej nie bez szans są panie Gruberowa, która powróciła z Węgier i znajduje się podobno w świetnej formie. Osmoczość, zwycięzca Lastowska. Wszystkie te nazwiska figurują m.in. na liście ogłoszeń. Szkoła tylko, że nie przyjdzie młodzieńka Herozanka z Rybnika na Śląsk, rawelska zwycięzczyni mistrzostw Polski. Którędy postępy warto byłoby zobserwować.

Zawody rozpoczynają się o godz. 10 rano półfinałami. Finał odbędzie się o godz. 5 pp. (eg.)



ÓSEMKA BOKSERÓW FLOTY

która w pierwszym meczu o mistrzostwo Polski pokonała Elektrię (Wilno) 12:4. Stoją od lewej: Iwanicki, Gwardzik, Pasturczak, Jankowski, Wasiak, Piechocki, Karolak i Węgrowski



KOSMAN (SOKÓŁ)

gimnastyczny mistrz Polski, podczas codziennego treningu na przyrządach

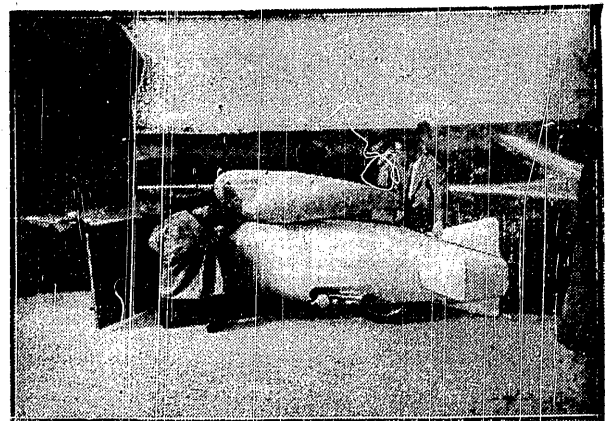
cznie eliminacyjny. Czy zachodzi obawa, że zmiana składu będzie oznaką słabości? A jeśli kpt. Suski, który startuje, osiągnie znakomity wynik?

Nie twierdzimy z pewnością, że przyczyną słabości Kantora lub Karwiczkiego w sobotę był „zły dzień”, ale czy nie warto się o tym, choćby dla sprawy czystego sumienia jeszcze przekonać?

Wnikliwy obserwator, prezes P. K. Ol., p.k. Głabisz wyraził się w ankiecie „Przegl. Sport.”: „gdybyśmy mieli przynajmniej dwóch Kantorów!”

Nie zapominajmy, że Kantor jest jedynym polskim szpadzistą, o którym zagranicą coś wie. Przekonaliśmy się o tym na Olimpiadzie w rozmowie z prezesem F. I. E. Anspachem i Niemcy mogą czuć przed nim respekt i nie mogą być miedzi dla Nawrockiego, zwłaszcza gdy zobaczą jego absolutny jeszcze brak szkoly.

Edw. Gotard.



MASZYNA REKORDOWA HENNEGO

wyglądała do niedawna tak, jak to powyżej widzimy. Obecnie dla najnowszych rekordów pozbawiono ją nasadki limuzynowej (odchylonej na zdjęciu) i bocznych płaszczyzn stabilizacyjnych w ogonie. Ogón tej maszyny przedłożono jeszcze znaczej, mocując w nim niezbyt szeroką, jedną płaszczyznę stabilizacyjną

Triumf akrobacji motocyklowej

Henne osiąga 280 km na godz.

W niedzielę, 29 bm. dowiedział się Berlin, że Henne przekroczył granicę 280 km/g. że jechał na próbę bez żadnej reklamy, że miał podczas prób 2 wypadki, że wreszcie ustanowił nie mniej nie więcej, tylko 12 nowych rekordów światowych. Straszliwie wysublowane rekordy Taruffiego i Fernhough'a zostały przekreślone?

Już podczas „Tygodnia Rekordów” w październiku spotkali się słynny trzech motocyklowi rekordziści i uzgodnili po gład na trudności bicia rekordu szybkości bezwzględnej. Zdaniem ich, najpoważniejszą trudnością przedstawiało przebieg tempa 280 km/g. które określono jako krytyczne dla motocykla. Jako mechanizm pojazdu jedno — śladowego Wszyscy zgadzali się też, że w zamkniętej (limuzynowej) karoserii tracą pozycję równowagi. Jest więc ona tym samym niepraktyczna dla maszyn rekordowych...

Najnowsza maszyna Hennego to 500-ka 2 cyl. BMW ze sprężarką i jedynym gaźnikiem. Ma napęd kardanowy i resorowane tyłko koło. Widelce przednie — to słynne rozwiązanie teleskop — dymy gaźnika. Ma napęd kardanowy i resorowane tyłko koło. Widelce przednie — to słynne rozwiązanie teleskop — dymy gaźnika. Ma napęd kardanowy i resorowane tyłko koło. Widelce przednie — to słynne rozwiązanie teleskop — dymy gaźnika.

Obliczenia teoretyczne, już podczas „Tygodnia Rekordów”, pozwalały przy puszczać, że Henne jest w stanie przekroczyć tempo 280 km/g. Tylko jego nieszczęśliwa, zamknięta karoseria aro-

dynamiczna nie pozwalała mu na osiągnięcie nawet 260 km/g.; tak więc dla prób dalszych zdjął nasadkę limuzynową (zaopatrując się za to w kask ochronny) a następnie przedłożył ogon swojej maszyny prawie o 1 mtr., dla osiągnięcia lepszej stabilizacji.

Pojechał kilka razy na próbę, jeden raz wycelował przy starcie na przeciwnie pas autostrady, drugi raz przekroczył granicę — maszyną jego przeciwnie jest osłonięta od spodu, nie może więc podparcia się nogami. Również i skret jego kierownicy jest minimalny, nie mógł więc maszyną kierować przy niskich szybkościach. Ale gdy przejechał po raz pierwszy oficjalnie odcinek rekordowy — powstało na stacji chronometrażowej zamieszanie...

Zameldowano: czas przejazdu 1 km. ze startu lotnego — 1291 sek., odpowiednio 278,835 km/g. Pokrywając odcinek z powrotem poprawił się Henne na 12,85 sek., — 280,155 km/g. Pobite więc znacznie zostały wyniki Taruffiego i Fernhough'a. Bijąc rekordy na 1 km, 1 milę, 5 km, 5 mil — wszystkie z startów lotnych, osiąga Henne 12 nowych rekordów światowych, gdyż każdy z 4 osiągniętych wyników ważny jest dla klas 500, 750 i 1000 cm.

Rezultaty dzisiejszych eksperymentów Hennego zasługują na specjalne uznanie, gdyż są to wyniki, przekraczające bezwzględnie na dłuższy czas możliwości rekordzistów z Włoch i Anglii. Henne korzysta z pomocy słynnego konstruktora inż. Schleichera; korzysta z pomocy najlepszych mechaników i specja-

listów od jazdy szybkiej, gdy tymczasem Fernhough jest amatorem, zapalczywym, opętanym pasją szybkości. Musi sam sobie maszynę przygotowywać, zasadniczo sam jest swoim doradcą, szefem — mechanikiem, managerem i...

Taruffi ma już więcej możliwości jest fachowym konstruktorem silników lotniczych, zna silnik nie tylko praktycznie do gruntu ale też zna go i teoretycznie. Wynik każdego z nich ma inny charakter, ale każdy daje z siebie maksimum.

Henne, jako kierowca — rekordzista, jest dziś bezspornie najdoskonalszym zawodnikiem na motocyklu, tak, jako mimo wszystko Caracciola jest najlepszym na samochodzie wyścigowym, jak niezapomniany Guthrie był najlepszym szosowym zawodnikiem motocyklowym świata.

Wyniki szczegółowe rekordów Hennego (wszystkie ze startów lotnych): 1 km. — 279,503 km/g. czas 12,88 sek. (dotychczas w kat. 500 i 750 cm. — Taruffi — 247,8; 1000 cm. — Fernhough — 273,2). 1 mila — 276,064 km/g. czas — 20,95 sek. (dotychczas Taruffi na Giera w kat. 500, 750 i 1000 cm. — ze średnią 272,664 km/g. 5 km. — 270,473 km/g. czas — 66,55 sek. (dotychczas w kat. 500, 750 i 1000 cm. Taruffi — 247,933). 5 mil — 258,229 km/g. (dotychczas w trzech wyżej wspomnianych kat. — Taruffi, 241,603).

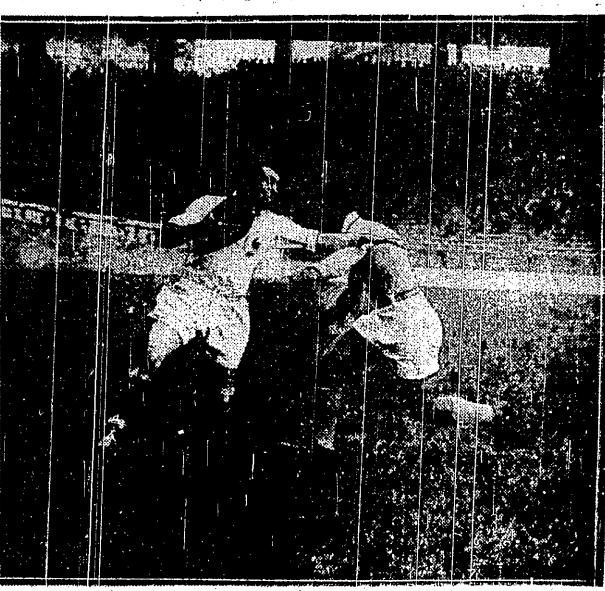
Ponieważ maszyna Hennego miała przeniesioną skrzynkę biegów dla startów lotnych, nie podejmowano prób bicia rekordów ze startów stojących. Sądząc jednak ze wspomnianych wyników, podjęcie Henne próby bicia tych rekordów jeszcze w tym roku.

Jamuz J. Makowski.



LAMPRONI

najsilniejszy punkt włoskiej drużyny Treviso, która gościć będzie w przyszłym tygodniu w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku



POGROM RUGBYSTÓW WŁOSKICH

Mecz pomiędzy Francją a Włochami w Paryżu przyniósł gospodarzom wysokie zwycięstwo 43:5. Gdyby tak jeszcze kropnąć i piłkarzy...

Rzut oka wstecz...

W styczniu 1926 r. na lodowisko w Davos wjechały dwie drużyny hokejowe, aby rozegrać mecz. Jedną była znana reprezentacja Austrii, druga nowicjusze na terenie międzynarodowym — Polacy. Wynik był wiadomy z góry. Zesłaliśmy pokonani 1:13, a jednak... zadowoleni.

Był to przecież pierwszy mecz międzynarodowy oficjalnej reprezentacji Polski. Skład jej wyglądał wówczas następująco: bramkarz: Czaplicki; obrońcy: Żebrowski i Kowalski; atak: Osleciński, Tupalski i Adamowski. Rezerwowi: bramkarz: Niezabitowski, obrońca: Kulej, atak: Rybak i Mamrot. Wszyscy, prócz Mamrota, pochodzili z AZS Warszawa.

Pierwsza polska bramka

Bohaterem dnia był świetny Tupalski, który strzelił pierwszą bramkę dla barw polskich.

W kilka dni po tym meczu, gramy w mistrzostwach Europy. Z powodu dwóch porażek jesteśmy wyeliminowani. Ale to porażki, to nasz sukces! Z Francją i z tą samą Austrią przegramy tylko 1:2.

Wyniki te wywołują doskonałe wrażenie. Teraz cztery państwa pragną być naszymi przeciwnikami. Polacy propozycje przyjmują i... wygrywają wszystkie mecze: z Belgią 3:1, z Włochami 3:1, z Hiszpanią 4:1 i z Czechosłowacją 1:0!

Po tych sukcesach hokeiści wracają do kraju sławni. U schyłku sezonu gramy jeszcze w Sztokholmie z doskonałą Szwecją, której niestety ulegamy 6:1 i kończymy pierwszy międzynarodowy sezon reprezentacji hokejowej. Bilans jego wyraża się cyfrą 8 meczów, z tego 4 wygrane i 4 przegrane. Stosunek bramek ujemny 15:26, głównie z powodu pierwszej wysokiej porażki.

15 bramek strzelili: 8 Tupalski, 6 Adamowski i 1 Kowalski.

4-te miejsce w Europie

Rozgraliśmy 5 meczów, wszystkie w ramach mistrzostw Europy. Po porażkach z Niemcami (1:2) i Austrią (1:3), remisujemy z Czechosłowacją i Belgią, a dzięki zwycięstwu nad Węgrami (6:1) zdobywamy 4 miejsce w Europie. Tak więc na 5 spotkań wygramy 1, remisujemy 2 i przegramy 2. Stosunek bramek korzystny 11:9, podzielił się nim: 6 Tupalski, 4 Adamowski i 1 Żebrowski.

Stogowski na firmamencie

Rok 1928. Rok IX Olimpiady. Przed startem w Igrzyskach zwyciężamy Niemców (6:0). Na olimpiadzie po remisie z wicemistrzem świata i mistrzem Europy — Szwecją, eliminuje Polskę Czechosłowacja (3:2).

W tym roku w bramce gra już Stogowski, a w ataku Krygier i Szeniał. Bilans: 3 mecze, 1 wygrany, 1 remis, 1 porażka. Stan bramek dodatni 10:5. Użytkali je: 7 Tupalski, 2 Adamowski i 1 Szeniał.

Wielki okres!

Rok 1929. Po pokonaniu w spotkaniu towarzyskim zeszłorocznego wicemistrza Europy — Szwajcarii (2:0), Polacy stają na czele hokeistów europejskich. Na mistrzostwach, po ponownym zwycięstwie nad Szwajcarią (2:0) w ćwierćfinale i po pokonaniu w półfinale Austrii (3:1), przegramy w finale z Czechosłowacją dopiero po dogrywce (1:2). Tak więc na 4 mecze wygramy 3, a przegramy 1. Stosunek bramek 8:3. Najlepszym strzelcem znowu Tupalski, który ma na

Załączyć 50 gr
(znak pocztowy)

KUPON F

Wyciąć, wypełnić, i wysłać pod adres.

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wielka 11.

Piłka nożna	
1. Francja — 2. Włochy	5.XII w Paryżu
1. Szkocja — 2. Czechosłow.	8.XII w Glasgowie
1. Egipt — 2. Rumunia	12.XII w Kairze
Boks	
1. Polska — 2. Norwegia	5.XII w Oslo
1. Polska — 2. Dania	8.XII w Nykøbing (Spotkanie nieoficjalne)
1. Niemcy — 2. Irlandia	10.XII w Hamburgu
Szpada	
1. Polska — 2. Niemcy	11.XII we Frankfurcie
Szabla	
1. Polska — 2. Niemcy	12.XII we Frankfurcie
Nazwisko i imię	
Adres	
Termin upływa dn. 4.XII.	

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW Cwierczakiewicz



MECZ POLSKA — NIEMCY

na mistrzostwach świata w Pradze 1933 r. Adamowski, Werner i Stogowski w akcji obronnej przed Niemcem Korffem.

swym koncie 4 bramki, dalej 2 Adamowski, 1 Krygier i 1 Kulej.

Nieco gorzej

Rok 1930. Chociaż zwyciężamy tylko Japonię (5:0), a przegramy z Niemcami (1:3) i z Austrią (0:2), zdobywamy czwarte miejsce na świecie. Po mistrzostwach Polacy grają pierwszy mecz z Kanadą, przegrywając 0:5. Na 4 mecze, wygramy więc 1, a przegramy 3. St. bramek 6:10 na naszą niekorzyść. Bramki: 2 Tupalski, po jednej Adamowski, Krygier, Kulej i Kowalski.

Znow wicemistrzostwo

Rok 1931. Po raz drugi zdobywamy wicemistrzostwo Europy, zatrzymując czwarte miejsce na świecie. Na rozegranych 8 meczów wygramy 2 — z Francją (2:1) i Szwecją (2:0), remisujemy z Czechosłowacją i przegramy 5 — z Czechosłowacją (1:4), z USA (0:1), z Austrią (1:2) i dwa razy z Kanadą (po 0:3). Stos. bramek 6:14. Zdobyli je: 2 Tupalski, 2 Krygier, 1 Kowalski i 1 Materski.

Na przełomie

Rok 1932 jest rokiem przełomowym. Ze starszych graczy tylko Kowalski, Adamowski i Stogowski będą jeszcze czasem grać w reprezentacji. Zjawiają się nowi i zdobywają stałe miejsce w niej: Sabiniski (Pogoń Lwów), Marchewczyk i Kowalski (Cracovia), Sokolowski, Godlewski, Ludwiczak. Niestety odbija się to na klasie gry.

Na rozegranych 9 meczów wszystkie przegramy (4 razy z Kanadą, 2 z USA, 2 z Niemcami i 1 z Austrią). Stosunek bramek katastrofalny 3:45. Ze zdobytych bramek 2 strzelili Kowalski (Cracovia), a 1 Kowalski (AZS Warszawa).

Zjawia się Wołkowski

W roku 1933 pojawia się w reprezentacji Wołkowski (Cracovia). W mistrzostwach świata dzielimy siódme miejsce z Węgrami. Na 6 meczów notujemy 1 zwycięstwo (nad Belgią), 1

remis (z Węgrami) i 4 porażki (z Niemcami, USA, Czechosłowacją i Szwajcarią). Stos. bramek 3:11. Podzielili się nimi: 2 Adamowski i 1 Wołkowski.

Dalsi nowicjusze

Rok 1935. Rozgraliśmy 7 meczów. 3 wygramy (Niemcy, Belgia, Austria) i 2 przegramy (Włochy, Węgry) i 2 przegramy (Francja, Niemcy). W mistrzostwach świata mamy za ledwie 10 miejsce. Stosunek bramek dodatni 24:13 (mecz z Belgią 12:21). Strzelcami są: 6 Wołkowski, 5 Kowalski, 4 Marchewczyk, 3 Sokolowski, 2 Ludwiczak, 2 Zieliński, 1 Godlewski i 1 Stupnicki. Nowicjusze: Stupnicki, Lemiszko, Zieliński.

Rok 1936. Wskutek przegranej z



TEN ZESPÓŁ ZDOBYŁ WICEMISTRZOSTWO EUROPY W KRYNICY
na mistrzostwach świata w 1931 roku. Stoją od lewej: Hemmerling, Sabiniski, Adamowski, Stogowski, Kulej, Sokolowski, Tupalski, Materski, Sachs i Krygier

Austrią (1:2) zostaliśmy wyeliminowani z Olimpiady. Ogółem rozegraliśmy 8 meczów, 3 wygramy (Japonia, Łotwa, Szwecja), 5 przegramy (2 razy z Niemcami, z Kanadą, Austrią i ze Szwecją). Stos. bramek 26:25. Zdobyli bramki: 8 Marchewczyk, 6 Zieliński, 4 Wołkowski, 4 Kowalski, 1 Sokolowski, 1 Stupnicki, 1 Król i 1 samobójca (obrońca kanadyjski Murray).

Znow ku górze

Rok 1937. Na mistrzostwach świata zdobyliśmy tylko szóste miejsce, a jednak zapisujemy zeszłoroczny sezon na konto dodatnie.

Po latach zastoju hokej polski znow ruszył, byliśmy dosłownie o krok od finału (mecz ze Szwajcarią 0:1).

Rozegraliśmy w 1937 r. 7 spotkań, 3 wygraliśmy (Szwecja — 3:0, Fran-

cja — 7:1, Węgry 4:03, a 4 przegraliśmy (Kanada, Anglia, Szwajcaria i Czechosłowacja). Stosunek bramek brzmi ujemnie 16:22 z powodu meczu z Anglią 0:11 (wystawiliśmy skład rezerwowy). Bramki strzelili: 4 Wołkowski, 4 Stupnicki, 3 Marchewczyk, 3 Kowalski, 1 Sokolowski i 1 Burda. Z nowych pojawiają się: Burda, Przedpelski, Kasprzak i Kasprzycki.

Bilans szczegółowy

A teraz zobaczmy jak się przedstawia nasz rachunek z poszczególnymi państwami.

Kanada. Meczów 9, wszystkie przegrane. Stos. bramek 3:56. Marchewczyk zdobył dwie bramki, jedna była samobójczą.

USA. Meczów 4, wszystkie przegrane. St. br. 1:14. Jedyną bramkę zdobył Kowalski (Cracovia).

Anglia. Meczów 1, przegrany 11:0.

Niemcy. Meczów 11. Wygraliśmy 3, przegraliśmy 8. St. br. 23:25. Bramki: 6 Tupalski, 4 Kowalski (Cr.), 3 Marchewczyk, 3 Sokolowski, 2 Adamowski, 2 Zieliński, 1 Kowalski (AZS), 1 Król i 1 Stupnicki.

Austria. Meczów 9. Wygrane 2, przegrane 7. St. br. 12:26. Bramki: 3 Tupalski, 2 Kowalski (Cr.), 2 Wołkowski, po 1 Kulej, Adamowski, Krygier, Materski i Sokolowski.

Czechosłowacja. Meczów 8. Wygrany 1, przegrane 5, nierozegrane 2. St. br. 6:12. Bramki zdobyli: 4 Tupalski, 1 Adamowski, 1 Szeniał.

Teraz państwa, z którymi rachunki mamy dodatnie. Jest ich 9.

Szwajcaria. 4 mecze. Zwycięstwo, 2 przegrane, ale stos. bramek 5:4. Bramki: 4 Tupalski, 1 Adamowski.

Węgry. 4 mecze. 2 wygrane, 2 remisy. St. br. 12:3. Bramki: 4 Adamowski, 3 Tupalski, 2 Wołkowski, 2 Stupnicki, 1 Kowalski (Cr.).

Szwecja. 6 meczów. 3 wygrane, 1 remis, 2 przegrane. St. br. 14:14. Zdobyli bramki: 4 Marchewczyk, 2 Adamowski, 2 Krygier, po 1 Tupalski, Zieliński, Król, Kowalski (Cr.), Wołkowski i Burda.

Francja. 4 mecze. 2 wygrane, 2 przegrane, ale st. br. 12:7. Bramki: po 2 Tupalski, Sokolowski, Marchewczyk Wołkowski i Stupnicki, po 1 Kowalski (AZS) i Kowalski (Cr.).

Włochy. 2 mecze. 1 wygrany i 1 remis. St. br. 4:2. Bramki: 2 Adamowski, 1 Tupalski i 1 Sokolowski.

Japonia. 2 mecze, obydwa wygrane. St. br. 10:1. Zdobyli je: po 2 Marchewczyk i Zieliński, po 1 Adamowski, Tupalski, Kowalski (AZS), Kulej, Krygier i Wołkowski.

Belgia. 4 mecze. 3 wygrane, 1 remis. St. br. 18:5. Bramki: 4 Wołkowski, 3 Kowalski (Cr.), po 2 Tupalski, Marchewczyk, Ludwiczak, po 1 Adamowski, Kowalski (AZS), Żebrowski, Zieliński i Godlewski.

Łotwa. 1 wygrany mecz 9:2. Bramki: 3 Wołkowski, 2 Zieliński, 2 Kowalski (Cr.), 1 Stupnicki, 1 Marchewczyk.

Hiszpania. 1 mecz wygrany 4:1. Bramki: 2 Tupalski, 2 Adamowski.

Tupalski królem strzelców

Na zakończenie przypatrzmy się ile bramek strzelił dla Polski.

Na czele bezapelacyjnie kroczy „król strzelców” Tupalski z 29 bramkami. Stanowi to 21,8 proc. ogólnej liczby bramek.

Za nim w pewnej odległości Adamowski 17, Marchewczyk 16, Wołkowski i Kowalski (Cr.) po 15. Dalej Zieliński 8, Sokolowski 7, Stupnicki 6, Krygier i Kowalski (AZS) po 4, Kulej, Król i Ludwiczak po 2.

Po jednej bramce strzelili: Żebrowski, Szeniał, Materski, Burda i Godlewski. Jedna bramka była samobójczą.

Po 12 latach

Ogólny bilans 12 lat wygląda następująco: rozegraliśmy 70 spotkań, 23 rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść, 7 razy remisowaliśmy, 40 razy przegraliśmy. Stosunek bramek ujemny 123:183.

Bilans ogólny jest więc dla nas niekorzystny i nie prędko będzie wyrównany.

J. Jabrzemski



ACKE NILSSON

kapitan szwedzkiej drużyny hokejowej A. I. K. ma za sobą 14 spotkań międzynarodowych



„MISTRZ” PIOLA

do ataku włoskiego, w całej swej dostojności,



TO NIE SKOK!

Bramkarz Arsenalu chwytą trudną piłkę.



Z CZASÓW ŚWIETNOŚCI AZS

gdy drużyna akademików warszawskich była równoznaczna z reprez. Polski. Z głośnych graczy stoją tu (od lewej): Kowalski, Krygier, Kulej, Adamowski, (siedzą): Tupalski i Czaplicki.